

dobry tygodnik sądecki

dts₂₄

10 grudnia 2020 | nr 50/51 (527-528)
gazeta bezpłatna

**Z „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”
do „Polish American Journal”**

» str. 5



Kolejny numer DTS ukaze się się 22 grudnia

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



POŻEGNANIE POST SCRIPTUM

O zmarłym 1 grudnia księdzu werbiście Stanisławie Olesiaku napisaliśmy w ostatnich dniach bardzo wiele. Dlatego dziś tylko kilka ostatnich zdań.

W minioną sobotę 5 grudnia niemal w samo południe, kiedy w Trzetrzewinie trwał pogrzeb śp. ks. Stanisława Olesiaka, na horyzoncie od strony północnej pojawiły się dwa samoloty. Nieduża maszyna ciągnęła na linie szybowiec. Samoloty wyraźnie wystarowały z Łososiny Dolnej. Wznosiły się nad Nowym Sączem, były coraz wyżej i kierowały się w kierunku Pasma Radziejowej. Wykorzystywały bardzo silne od dwóch dni wiatry, które sprzyjały noszeniu szybowców. Kiedy samoloty były już na przeciwległym krańcu horyzontu po drugiej stronie Kotliny Sądeckiej i na odpowiedniej wysokości, lina została zwolniona. Samolot holujący zawrócił do Łososiny, szybowiec – przez moment jeszcze widoczny – powoli zniknął w chmurach.

To był absolutny przypadek, że szybowiec uwolniony został z uwięzi właśnie w trakcie ostatniego pożegnania



księdza Olesiaka. Być może ktoś jeszcze zauważył ten moment – sobota 5 grudnia 2020 godz. 12. Przypadek? Ale czy istnieją przypadki? Nadinterpretacja zdarzenia, kiedy szybowiec uwalnia się z uwięzi i swobodnie żeglujecie po niebie, aż znika nam z oczu?

WOJCIECH MOLENDOWICZ

RELACJĘ Z POGRZEBU ORAZ SYLWETKĘ KS. OLESIAKA ZNAJDZIECIE NA DTS24.PL

Zdystansowany groch z kapustą

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Kiedy minister zdrowia oświadczył, że oprócz najbliższej rodziny przy stole wigilijnym może się pojawić najwyżej pięć osób, w trybie pilnym zwołałem rodzinny sztab kryzysowy. Jak sobie poradzić z niechybnie nadciągającymi krewniakami i pozostać w zgodzie z wytycznymi rządu? Oto jest pytanie! Pierwsze rozwiązanie, jakie przyszło mi do głowy, to „Wigilia na wynos”. Każdy gość pojawia się z własną dwunastopozomową menażką. Wydawanie potraw – 30 minut od pojawiania się pierwszej gwiazdki lub do wyczerpania zapasów. To oczywiście rozwiązanie skrajne.

Prościej jednak urządzić losowanie, w którym główną nagrodą będą limitowane miejsca przy stole. Jednocześnie świąteczna loteria pomoże nam zrealizować drobne cele biznesowe. Losy wystawiamy na sprzedaż – im więcej ktoś ich kupi, tym większa jego szansa na miejsce przy stole. Potwierdzi to najprostszym rachunkiem prawdopodobieństwa, a sprzedaż wigilijnych losów pozwoli nam podreperować nadwątlony domowy budżet.

Pomysł z losowaniem spotkał się jednak z ostrym sprzeciwem teściowej, która w swoim votum separatum podkreśliła, że w Wigilię nie wypada uprawiać hazardu. Oto życiowa mądrość. Stało na

tym, że na rogatek posesji wystawimy strażę i wszelkimi konwencjonalnymi środkami będziemy zachęcać gości do zachowania dystansu świątecznego. Ręce precz od grzybowej z łazankami! Przed domem wylejemy wodę, która po zamrożeniu stworzy ślizgawkę nie do przebrnięcia. Znacnie ktoś, kto się wybiera na wieczerę z lyżwami? A jeśli i to będzie za mało, by zniechęcić najwytrwalszych członków rodziny zwabionych zapachem barszczu, obrzucimy ich śnieżkami wzmocnionymi wewnątrz niespodzianką.

W ostateczności – jeśli liczba osób, które wtarabanią się nam na uroczystą kolację, przekroczy limit wyznaczony przez rządowe rozporządzenie – wezwiemy patrol milicji wigilijnej, który wśród nocnej ciszy z pewnością będzie krążył uliczkami naszego miasteczka. Na sygnalizację wyznaczono mnie. Moim zadaniem będzie nieustannie i czujnie rachowanie obecnych. Jeśli będzie ich epidemicznie niebezpiecznie dużo, mam użyć gwizdka i wystrzelić flarę ewakuacyjną.

Niestety, do momentu zamknięcia tego numeru DTS, nie udało nam się dowiedzieć w Ministerstwie Zdrowia jak mamy traktować wolne miejsce przy stole i pusty talerz dla zbłąkanego wędrowca. Nie jest bowiem dla nas jasne, jak się zachować, kiedy pojawi się niezapowiedziany gość. Czy powinienem przedstawić aktualny wynik testu, czy wystarczy jeśli zdezynfekuje dłonie, a smażonego karpia i kapustę z grochem będzie spożywał przez maseczkę. Oczywiście w celu zachowania zalecanego dystansu rodzinnego, już zaczęliśmy przebijać ścianę do sąsiedniego pokoju. Jutro stolarz wydłuży stół.



JERZEMU CEBULI

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
koleżanki i koledzy
z „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”

„... Naprawdę można kochać umarłych
bo właśnie oni są uparcie obecni (...)
bliźsi niż wtedy kiedy odjeżdżali na chwilę
przechodzą obok z niepostrzeżonym ciałem
ocalili znacznie więcej niż duszę...”
ks. J. Twardowski

**Na rogatek posesji wystawimy strażę
i wszelkimi konwencjonalnymi środkami
będziemy zachęcać gości do zachowania
dystansu świątecznego. Ręce precz od
grzybowej z łazankami!**

REKLAMA

**KUPIĘ KAŻDĄ
TOYOTĘ**

531 666 333

„Dobry Tygodnik Sądecki”
znajdziesz na:





Rozmowa z GRZEGORZEM TABASZEM, dyrektorem Wydziału Środowiska w Nowym Sączu



nie oznacza, że samorządy stoją i patrzą tylko na jego wyniki. I tylko dlatego, że jakieś miasto zostanie w nim ujęte, władze natychmiast biorą się do pracy. Otóż my nad tym problemem intensywnie pracujemy.

- Główny Inspektor Środowiska ostatnio niemal codziennie informuje o złym stanie powietrza w Nowym Sączu. Polski Alarm Smogowy z kolei w opublikowanym właśnie raporcie na podstawie danych Państwowego Monitoringu Środowiska ujmuje nasze miasto wśród 15 najbardziej zanieczyszczonych pod względem tego, czym oddychamy, w Polsce. Co roku w sezonie grzewczym powtarzamy to samo i jakoś poprawy nie czuć. Czy nic się z tym nie robi?

- W naszym wydziale też zaczynaemy dzień od sprawdzenia wskaźników Państwowego Monitoringu Środowiska. Występują u nas dni z tak zwanymi przekroczeniami stężenia pyłów PM10. W 2018 roku tych dni było 89, w 2019 - 71, a w tym roku do grudnia - 55. Widać więc wyraźnie tendencję spadkową, więc mówienie, że nic się z tym nie robi jest krzywdzące.

- Te wskaźniki plasują Nowy Sącz w rankingu PAS na 9. miejscu w Polsce.

- Nie przywiązuję się do żadnych rankingów. Od publikacji wyników jakiegokolwiek rankingu jeszcze nie było żadnego starego pieca. Nie wiem, czemu one mają służyć. To przecież już nie są czasy, kiedy samorządy twierdziły, że zjawisko smogu nie istnieje, a sieć Państwowego Monitoringu Środowiskowego przekazuje zafalszowane dane. Reliktem tego myślenia były pomierniki pyłów zamontowane w różnych częściach miasta, które w tym roku zlikwidowaliśmy. Smog był, jest i pewnie jakiś czas będzie. Jak długo, pewnie powiem za chwilę. Ranking ładnie wygląda medialnie, ale wcale

- To jak długo smog z nami będzie?

- W Nowym Sączu dokładnie zdiagnozowaliśmy liczbę palenisk na paliwa stałe. W ubiegłym roku było ich 4040. W tej chwili zakończyliśmy program wymiany kotłów na paliwa stałe. W ramach środków unijnych wymieniliśmy 210 palenisk. Obecnie w ramach rządowego programu „Czyste powietrze” nasi ekodoradcy, którzy pracują od marca ubiegłego roku, udzielili 1500 porad przy sporządzaniu indywidualnego wniosku o wymianę kotła. Efektem tego jest 497 złożonych wniosków do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.

- I tyle starych kotłów zostanie wymienionych jeszcze w tym roku?

- WFOŚiGW, jako operator tych środków, rozpatruje je. Kiedy zakończy się weryfikacja, nie wiem. Ale jeśli wnioski zostaną zweryfikowane pozytywnie, to będziemy mieć w sumie o ponad 700 kopciuchów mniej. Co z pewnością ma przełożenie na obniżenie dni, w których przekroczone jest stężenie pyłów PM10.

- Według rankingu PAS Nowy Sącz jest na jeszcze wyższym miejscu, bo czwartym, jeśli chodzi o stężenie benzo(a)pirenu.

- To silnie rakotwórczy związek, który co prawda też powstaje przy spalaniu węgla, ale przede wszystkim jednak na jego wysokie stężenie ma wpływ spalanie śmieci, szczególnie plastiku. Kiedy sprawdzamy pomiary z monitoringu umiejscowionego

Od publikacji rankingów nie ubędzie starych pieców

» Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

w Nowym Sączu przy ulicy Nadbrzeżnej, dokładnie widzimy, że stężenie benzo(a)pirenu rośnie wieczorem. Wtedy zaczyna się proceder spalania śmieci. Niestety wyłapywanie palaczy śmieci jest bardzo trudne.

- Nie ma narzędzi? Przecież straż miejska otrzymała uprawnienia, aby karać takich palaczy.

- Owszem straż miejska może wejść, pobrać próbkę z paleniska i wysłać ją do analizy i dopiero, jak otrzyma wyniki, wszcząć procedurę o ukaranie.

- Za palenie śmieciami grozi kara do pięciu tysięcy złotych. To nie odstrasza?

- Problem w tym, że cała procedura uzyskania wyniku trwa nawet dwa miesiące. Marzy nam się więc i w tym celu współpracujemy z uczelniami - stworzenie sondy, która pozwoli na otrzymanie natychmiastowego wyniku. Bo w przypadku spalania śmieci nie chodzi już nawet o dotkliwość kary, ale żeby sprawca tego wykroczenia - choć dla mnie osobiście to jest przestępstwo - został złapany na gorącym uczynku i natychmiast też poniósł konsekwencje swoich czynów. Wszystkie opowieści o tym, że będziemy latać dronami i sprawdzać dym z kominów, można włożyć między bajki. Ludzie palą bowiem śmieci nocą, inaczej szybko znaleźliby się na celowniku sąsiadów.

- Jak często w tym roku straż miejska kontrolowała paleniska?

- Ten rok, z uwagi na Covid, ograniczył kontrole straży miejskiej. Strażnicy wyjeżdżają tylko na konkretne zgłoszenia.

- Sąsiadów?

- U nas w narodzie pokutuje myślenie, że to donosicielstwo. Tymczasem oddychamy tym, co palimy. Jeśli sąsiad nas truje, to mamy prawo bronić się i zgłosić to. My uruchomiliśmy do tego specjalny numer alarmu smogowego: 519 600 782.

- Miasto miało pomysł na szybkie pozbycie się smogu, wykorzystując do tego błękitny węgiel. Koncepcja dofinansowania do tego paliwa upadła?

- Została zablokowana przez Regionalną Izbę Obrachunkową. Zwróciliśmy się więc do Naczelnego Sądu Administracyjnego z prośbą o wykładnię, czy dotacja do działań ekologicznych może mieć wymiar niematerialny. RIO bowiem twierdzi, że każda dotacja na ekologię musi zaowocować czymś materialnym, na przykład wymianą pieca czy zamontowaniem elektrofiltrów. Tymczasem gdyby w całej kotlinie sądeckiej zaczęto palić tylko błękitnym węglem, problem smogu natychmiast zostałby wyeliminowany. Są badania, robiliśmy też pokazy, że emisja przy spalaniu tego węgla jest zupełnie nieodczuwalna. Teraz na rynku pojawiły się inne niskoemisyjne paliwa Szarlej i Ekospalak. Nie tak eliminujące problem, jak błękitny węgiel, ale też i nie tak drogie. Cena ich jest porównywalna

do czystego węgla, a stosując je mamy 30 procent mniejszą emisję. To zatem od samych mieszkańców zależy, jaki będziemy mieć stan powietrza.

- Wielokrotnie zwracano uwagę, że problem smogu pomogłaby rozwiązać rozbudowa miejskiej sieci ciepłowniczej. W mieście wciąż jest wiele białych plam, miejsc, w którym nie ma do niej dostępu.

- Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej właśnie rozbudowuje sieć ciepłowniczą w rejonie ulicy Kilińskiego. Powstanie 1,5 kilometra nowej sieci, do której będzie mógł podłączyć się szpital, a w kolejnych latach mieszkańcy tego obszaru miasta. Wiem, że w przyszłym roku MPEC będzie rozbudowywać sieć o kolejne dwa kilometry. Warto też zauważyć, że miasto planuje zrealizować własny program wymiany kotłów na paliwa stałe. Okazuje się bowiem, że w Nowym Sączu mamy 500 budynków, gdzie nieczynne są przyłącza gazowe - można powiedzieć, że gaz jest na budynku, ale wszyscy palą w piecach. Uruchomiliśmy więc środki w wysokości 150 tys. zł. Co prawda to budżet covidowy, ale jeśli radni wyrażą zgodę, zostaną one przeznaczone na program dotacyjny, dla tych którzy nie mieszczą się finansowo w widelkach programu „Czyste powietrze”, a mają gaz. Koszt wymiany instalacji to około 10 tys. zł, dotacja natomiast ma być 30-procentowa. W przyszłym roku albo ją podniesiemy, albo zwiększymy pulę.

REKLAMA

ZAPRASZAMY DO NOWEGO SALONU

WIKAR Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
Tel: 18 414 04 20 www.nissan.wikar.pl



Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, Nowy Sącz
tel. (+48) 18 440 00 14 www.tradycja.biz

OKNA I DRZWI

PROMOCJA
tylko teraz bez dopłaty!

Innowacyjna technologia zgrzewania V-STAR tylko w Tradycji!



14-21.12.2020

ROZDAJEMY CHOINKI!

W dniach **14-21.12** zrób zakupy za min. **250zł**, zgłoś się z paragonem do Punktu Obsługi Klienta, a otrzymasz **kupon**, który upoważni Cię do odbioru **CHOINKI!**

Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

Szczegóły akcji dostępne na  i na www.galeriatrzykorony.com.pl

*ilość choinek ograniczona

*suma maksymalnie 3 paragonów

MOCNA WYPRZEDAŻ FORDA 2020



RABATY DO 38 000 PLN* NA DOSTAWCZE MODELE FORDA

Już teraz wybierz swojego Forda dostępnego od ręki u Autoryzowanego Dealera Wikar.



Wikar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikar.pl

***Korzyść finansowa jest kwotą brutto wyliczoną dla Forda Transit Van 350 L4, Trend, 2.0 New EcoBlue 170 KM, RWD, M6.** Niniejsza propozycja skierowana jest do przedsiębiorców i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Oferta limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. O rabaty na inne modele zapytaj Autoryzowanego Dealera Forda.

Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla: Forda Transit Custom Van 300 L2 Limited Trend 2.0 New EcoBlue 170 KM, M6: 7.0-8.0 l/100 km, 183-209 g/km; Forda Transit Van 350 L4 Trend 2.0 New EcoBlue 170 KM, M6, RWD: 8.4-9.5 l/100 km, 219-249 g/km; Forda Ranger Podwójna kabina Wildtrak 2.0 EcoBlue Bi-Turbo 213 KM, A10, 4x4: 8.8-9.2 l/100 km, 229-239 g/km.

Na zdjęciu Ford Ranger Wildtrak, Transit Custom Limited, Transit Limited.



Z „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” do „Polish American Journal”

» Jolanta Bugajska

Spieszymy donieść i pochwalić się, że nasz redakcyjny współpracownik, specjalista od tematów filmowych – Bartosz Szarek – robi międzynarodową karierę.

Zaczął się, a jakże, od „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Do ubiegłorocznego wydania świątecznego Bartosz przygotował artykuł o „ostatnim rzemieślniku starej mechaniki światła” – pochodzącym z Nowego Sącza George’u Miltonie. Jak na profesjonalistę przystało, zaczął od próby dotarcia do bohatera tekstu. Oczywiście łatwo powiedzieć, ale nawiązać kontakt z człowiekiem, których mieszka na drugiej półkuli, stroni od mediów, nie istnieje na Facebook’u i innych podobnych, było nie lada wyzwaniem. Potrzebny był cały łańcuszek ludzi i kontaktów.

Podczas zbierania informacji, głównie z poziomu amerykańskich instytucji kultury, instytucji filmowych w polu kinematografii i przeróżnych stowarzyszeń polsko-amerykańskich, trafiłem na wiele wspaniałych i życzliwych mi osób – wspomina

Bartosz Szarek. – Byli to m.in. pomysłodawca i wieloletni dyrektor, obecnie honorowy członek rady programowej Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles Władysław „Vladek” Juskiewicz, Marta Szumanski-Smokowicz z Polish American Cultural Network (PACN), amerykańskiej organizacji non-profit propagującej kulturę polską w Stanach Zjednoczonych, oraz sama „Pierwsza Polska dama w Hollywood” Yola Czaderska-Hayek, która skontaktowała się ze mną telefonicznie, by pokrótce opowiedzieć o człowieku, z którym niejednokrotnie krzyżowała swoje drogi zawodowe. Jednak to Mark Dillon, szef „Polish American Journal” (biuro w Minneapolis), okazał się człowiekiem najbardziej pomocnym w całym moim transatlantycznym researchu. To on przetał mi drogę do Juskiewicza, Szumanski-Smokowicz i Czaderskiej-Hayek, którzy stali się głównym źródłem informacji o Miltonie.

Do samego George’a Miltona, a właściwie Jerzego Wyrzywalskiego, dotrzeć się nie udało. A raczej udało się, ale nie zdecydował się na rozmowę, tłumacząc, że konsekwentnie odmawia wywiadów. Tekst jednak powstał.

Kto nie pamięta, może sięgnąć do archiwalnego numeru (wszystkie wydania „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” są dostępne bezpłatnie na stronie: <https://www.dts24.pl/archiwum-gazet-dts/>). Historia opowiadała o sądeczaninie z urodzenia i jankesie z wyboru, który wyemigrował do Kalifornii, aby stać się jednym z czołowych konsultantów NASA, a później współtwórcą najbardziej pamiętnych amerykańskich blockbusterów Fabryki Snów.

Tekst powstał, ale jak to z tekstami prasowymi, żyją jeden dzień lub tylko nieco dłużej. I być może byłoby podobnie. Autor z satysfakcją odłożyłby numer DTS na półkę i zapomniał o przysługującym. Ale tym razem było inaczej! Praca nad zbieraniem materiałów przerodziła się w ciekawą znajomość. A że Bartosz Szarek z wykształcenia jest filologiem angielskim i językiem obcym posługuje się znakomicie, nie miał żadnych problemów z korespondencją.

Kontakt z Dillonem pozostał i przerodził się w wielomiesięczną wymianę myśli na tematy filmowe, około filmowe i niefilmowe, co zakończyło się złożeniem mi końcem września tak zwanej propozycji nie do odrzucenia. Jednak

Poland's Top Films of 2020

by Bartosz Szarek

The coronavirus pandemic and the closing of theaters has made this year one of the weirdest and the most challenging years for the film industry – in the US, as well as in Poland. With a number of theaters still closed and more of them facing closure due to the ongoing “phase two”, a lot of features are getting their release dates moved and others premiering early on VOD. But we are twelve months into 2020, and despite the difficult circumstances still throwing life as we know it upside down, the film persists. Somehow.

As we enter the final month of the year, with the year's releases still in the rear-view mirror, the *Polish American Journal* presents the finest Polish films of 2020. I have to admit that picking “the magnificent seven” of bold dramas, fascinating reinventions, must-watch documentaries, vital returns from established greats, or fresh features from brand new voices of the season, was no easy chore. But I have made it. And so here it is, in random order.

CHARLATAN

dir. Agnieszka Holland
Agnieszka Holland continues to bring unknown historical figures to a wider audience. A freely inspired biopic shows the eponymous “charlatan” – Jan Mikolajicki – an exceptional self-made Czech healer – once utilized by the Nazis, then targeted by the Communists in the late 1930s – who amazed the generation with his astonishing ability to diagnose and treat diseases with herbs.

VALLEY OF THE GODS

dir. Lech Majewski
Valley of the Gods, Lech Majewski's ambitious epic is a film that majority of people may find to be

THE HATER

dir. Jan Komasa
The Hater isn't just a character study, but an extensive critique of contemporary culture in general. Retaining after their efforts on the Oscar-nominated *Corpus Christi* (2019), Jan Komasa and his screenwriter Mateusz Peczulis depict the main lead as a mutane fanatic and show how he fits into an online ecosystem designed to stimulate people like him. At the same time, they present how the protagonist himself is manipulated by opportunistic business moguls and how his lack of empathy is weaponized against democracy in pursuit of profit.

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).



Bartosz Szarek

human rights inherent in the pathological “culture of others”.

The latest Komasa-Pieczulis flick is a compelling and deeply cynical thriller about the worst aspects of our nature and culture, how they emerge to the top on the supposedly recent breakthroughs in technology, and how as more people are given a voice-and-choice to speak – fewer than ever seem willing to listen.

EASTERN

dir. Piotr Adamski
Piotr Adamski's film naturally draws comparisons with Yorgos Lanthimos' *Dogtooth* (2009) – due to its very conceptual on-screen world, a set of freakish rules and every detail appearing determined and unsettling. But Adamski's over-cannibalism is accused of mannered epigonism and lack of independence.

A truly original work and a masterpiece of Poland as a hostile place, divided into two after President Andrzej Duda's narrow re-election win, *Eastern* proved to be more than relevant. Adamski is a visual artist naturally expressing himself artistically, yet treating his film conceptually, not focusing so much on examining the psychological and emotional undertones, but on the here-and-now as a mirror or parallel of the there-and-then.

THE HATER

dir. Jan Komasa
The Hater isn't just a character study, but an extensive critique of contemporary culture in general. Retaining after their efforts on the Oscar-nominated *Corpus Christi* (2019), Jan Komasa and his screenwriter Mateusz Peczulis depict the main lead as a mutane fanatic and show how he fits into an online ecosystem designed to stimulate people like him. At the same time, they present how the protagonist himself is manipulated by opportunistic business moguls and how his lack of empathy is weaponized against democracy in pursuit of profit.

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).

NEVER CRY

dir. Piotr Domalewski
Piotr Domalewski's second narrative is more on the emotional scales than his directorial debut *Silver Night* (2017) was, efficiently shortening the distance both physically and psychologically between the audience and the characters. The main performance by first-time actress Zofia Stankis is powerful but alluring both in scenes focused on her part as well as in those where she co-partners much more experienced actors (Kinga Preis or Arkadiusz Jakubik).



Druga fala COVID-19

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Kiedy przez Sądeczynę przeszła druga fala zachorowań na koronawirusa? Kiedy odnotowano największą liczbę zgonów? I kiedy ilość stwierdzonych pozytywnych testów zaczęła spadać? Sprawdź na wykresach podsumowujących miniony kwartał i przeczytaj raport przypominający kolejne etapy ekspansji SARS-CoV-2 na Sądeczczyźnie.

Rekordową liczbę zakażeń w powiecie nowosądeckim zanotowano 2 listopada. Wówczas potwierdzono obecność koronawirusa u 184 osób. W Nowym Sączu natomiast najwięcej pozytywnych wyników wymazu pojawiło się 30 października. Tego dnia zakażenie potwierdzono u 100 osób. Niestety jesień przyniosła też wiele złych wiadomości. Niemal codziennie pojawiały się informacje o śmierci osób z naszego regionu, chorych na COVID-19. Zaznaczyć trzeba, że nie wszystkie posiadały choroby współistniejące. 24 listopada poinformowano o śmierci 11 osób z powiatu nowosądeckiego. Natomiast 17 listopada pojawiła się informacja o najwyższej dziennej liczbie zgonów na COVID-19 wśród mieszkańców Nowego Sącza – w ciągu doby odeszło 5 osób.

Strefy

Po wakacjach w kraju wciąż obowiązywał podział na strefy zielone, żółte i czerwone, zależne od ilości zakażeń. W każdej z nich trzeba było stosować się do odpowiednich zasad sanitarnych. Od 10 października cała Polska była już wyłącznie „żółta” i „czerwona”, z czym wiązał się między innymi nakaz zakrywania nosa i ust w przestrzeni publicznej. W międzyczasie ze względu na dużą liczbę zakażeń wśród uczniów i nauczycieli poszczególne klasy i szkoły przechodziły na nauczanie zdalne. 9 października prezydent Nowego Sącza poinformował, że taki sposób nauczania będzie prowadzony w I LO.

Jednak już 24 października w całym kraju zaczęły obowiązywać obostrzenia, które do tej pory dotyczyły tylko stref czerwonych. W klasach 4–8 szkoły podstawowej, a także w szkołach ponadpodstawowych i wyższych wprowadzono nauczanie zdalne. Wydarzenia sportowe miały odbywać się bez udziału publiczności, a kulturalne z 25 proc. widowni. Zawieszona została działalność basenów, aquaparków, siłowni i sanatoriów. Lokale gastronomiczne od tej pory mogły działać

tylko w trybie „na wynos” i „na dowóz”. Ograniczono liczbę osób w sklepach i transporcie publicznym. W spotkaniach, czy zgromadzeniach mogło brać udział co najwyżej pięć osób.

Punkty pobrań

W połowie października przy nowosądeckim szpitalu ustawiały się kolejki oczekujących na wymaz. Ludzie często stali kilka godzin w deszczu, czasem z gorączką lub innymi objawami choroby. Jednak pod koniec miesiąca w mieście zaczęły działać trzy punkty pobrań. Od 24 października wymazy pobierano także przy ulicy Nawojowskiej, a 27 października ruszył punkt przy ulicy Nadbrzeżnej, działający na zasadzie „drive thru”, czyli bez konieczności wysiadania badanej osoby z samochodu.

Wszystkich Świętych i kolejne obostrzenia

30 października premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że w okresie Wszystkich Świętych cmentarze będą zamknięte. Grobów naszych bliskich nie mogliśmy odwiedzać od 31 października do 2 listopada.

7 listopada zaczęły obowiązywać kolejne obostrzenia. Zamknięto placówki kultury i większość sklepów w galeriach handlowych. 9 listopada zdalne nauczanie rozszerzono na klasy 1–3 w szkołach podstawowych.

21 listopada Prezes Rady Ministrów przedstawił plan walki z koronawirusem. 28 listopada w życie wszedł tak zwany „etap odpowiedzialności”, który według planów ma potrwać do 27 grudnia. Później najprawdopodobniej kraj znów podzielony zostanie na strefy: zieloną, żółtą i czerwoną. Obecnie otwarte zostały

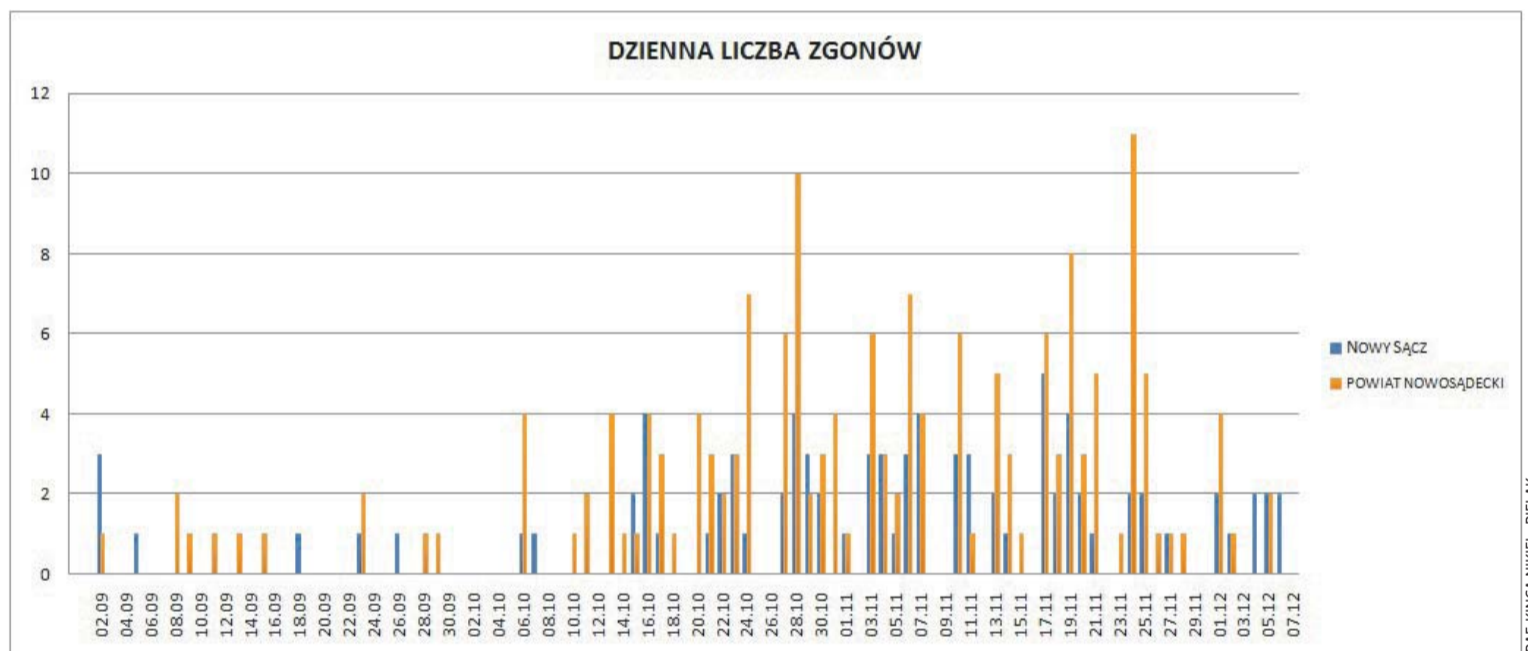
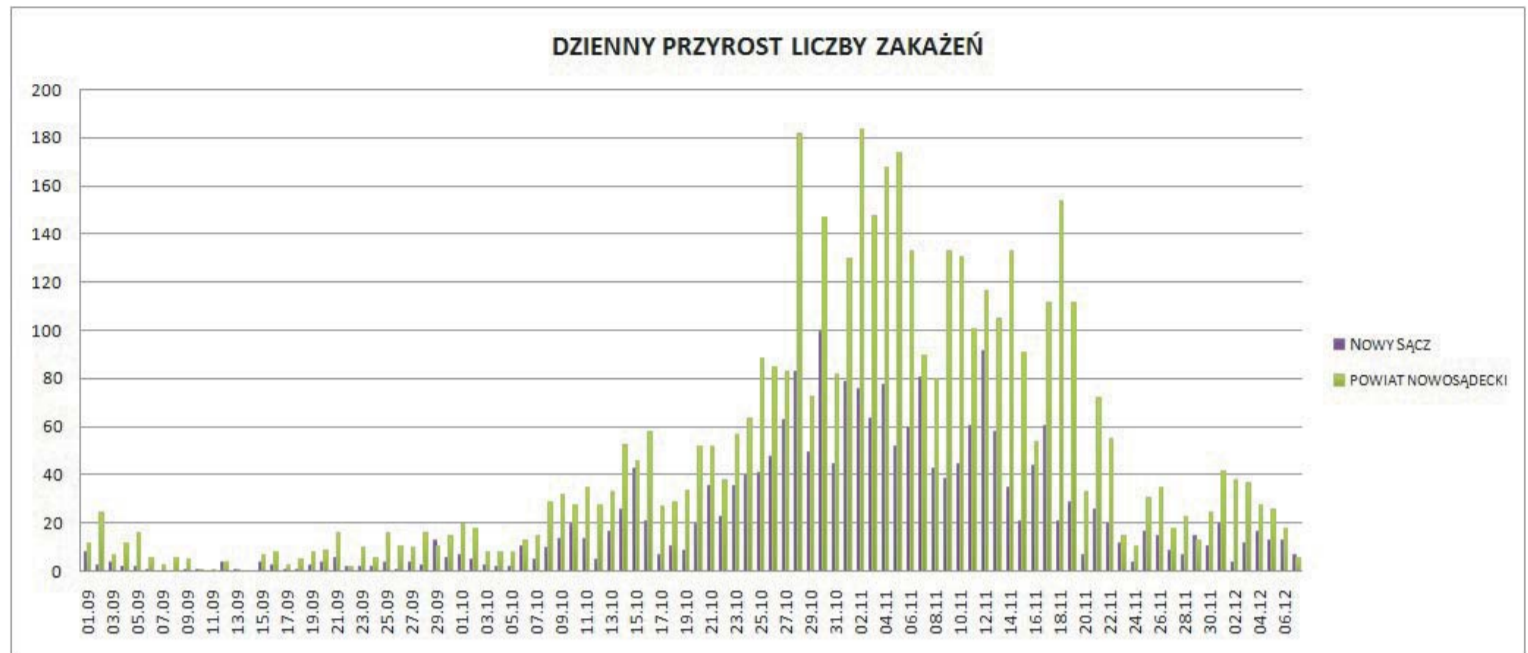
sklepy w galeriach handlowych, jednak obowiązuje limit osób – maksymalnie 1 osoba na 15 m². Wciąż należy pamiętać o zachowaniu dystansu, czy zasłanianiu ust i nosa w przestrzeni publicznej. Działalność kin, instytucji kultury, siłowni i parków rozrywki pozostaje zawieszona, a hotele mogą przyjmować wyłącznie osoby przebywające w podróży służbowej, sportowców i medyków. Punkty gastronomiczne mogą świadczyć usługi „na wynos” i „na dowóz”. Obowiązuje zakaz organizacji wesel, czy zgromadzeń powyżej 5 osób. W kościołach, podobnie jak w sklepach, może przebywać co najwyżej 1 osoba na 15 m², pod warunkiem zachowania dystansu co najmniej 1,5 metra.

Tłumy na stokach

Rząd ogłosił już postanowienia w sprawie ferii zimowych.

W całym kraju przerwa w nauce potrwa w tym samym czasie – od 4 do 17 stycznia 2021 r. Ze względu na zakaz organizacji wyjazdów na ferie, dzieci i młodzież pozostaną jednak w domach.

Choć początkowo zamknięte miały być stoki narciarskie, decyzja ta uległa zmianie i obiekty zostały otwarte. Szybko okazało się jednak, że ogromnym problemem wśród miłośników sportów zimowych jest zachowanie dystansu. W sobotę 28 listopada pod wyciągiem w Krynicy-Zdroju czekał tłum narciarzy, którzy nie zważali na komunikaty dotyczące konieczności przestrzegania obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu policja zwiększyła liczbę patroli i na stokach pojawili się już funkcjonariusze na nartach (więcej na ten temat na str. 5).



GRAF: KINGA NIKIEL-BIELAK



Najgorętszy fotel w czasach pandemii

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z KRZYSZTOFEM SACZKĄ – p.o. Głównego Inspektora Sanitarnego

– Sądząc, że Pan głównie z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, gdzie przez wiele lat pełnił Pan funkcję dyrektora oddziału. Skąd ta niespodziewana zamiana miejsc i tak ważny gabinet rządowy?

– Jestem człowiekiem dość aktywnym, lubiącym wyzwania, więc po zakończeniu kariery w ZUS, postanowiłem poszukać nowych wyzwań i znalazłem je w Inspekcji Sanitarnej. Tak się złożyło, że Główny Inspektor Sanitarny ze względu na stan zdrowia zrezygnował z pełnienia funkcji i na moje ramiona spadł ten zaszczytny obowiązek kierowania całą Inspekcją Sanitarną. (...)

– Przekwalifikował się Pan w trybie przyspieszonym. Fotel Głównego Inspektora Sanitarnego jest w dzisiejszych czasach jednym z najgorętszych jakie sobie można sobie wyobrazić. Dlaczego zdecydował się Pan na objęcie takiego stanowiska?

– Przyszedłem do Inspekcji Sanitarnej z myślą wdrożenia określonych zmian szczególnie w kontekście informatyzacji tej instytucji. Jak wiemy, instytucja przez wiele lat była zapomniana, zaniechana. Każda jednostka w terenie coś na własny sposób próbowała usprawnić, by realizować zadania, natomiast globalnie ta instytucja była niedoinwestowana i nie miała nic wspólnego z nowymi technologiami. To poniekąd obnażyła pandemia, która pojawiła się w lutym. Pokazała, że technologicznie instytucja nie jest przygotowana do takiego wyzwania. Niemniej jednak dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu, ofiarności pracowników, podolali oni tym wyzwaniom

i przeprowadzili nas dość sprawnie przez pandemię.

– Premier Mateusz Morawiecki postawił przed Panem jasne zadanie i powiedział: Przejmuje Pan Sanepid w sytuacji dużego kryzysu, ale powierzam go Panu w wersji papierowej. Jak Pan będzie kończył swoją misję to oczekuję, że zostawi go Pan w wersji zdigitalizowanej?

– To trochę nie tak. To o czym przed chwilą opowiadałem, to był etap, kiedy przyszedłem do Sanepidu jako zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego. Natomiast moment objęcia tego ciężaru związanego z prowadzeniem Inspekcji Sanitarnej dotyczył chwili, gdy pan prof. Jarosław Pinkas zrezygnował ze stanowiska ze względu na stan zdrowia. Otrzymała się rozmowa z ministrem zdrowia, bo bezpośredni nadzór merytoryczny nad Inspekcją Sanitarną sprawuje minister zdrowia. I minister zdrowia powierzył mi ten ciężar prowadzenia Inspekcji Sanitarnej. Wyzwania, przed którymi stanąłem, realizuję, natomiast prowadząc teraz całą Inspekcję Sanitarną czuję się przede wszystkim za nią odpowiedzialny i chcę, żeby za jakiś czas wyglądała nowoczesnie, sprawnie funkcjonowała, ale też żeby pracownicy, którzy w Inspekcji Sanitarnej pracują, mieli pełną satysfakcję z realizowanych zadań. (...)

– Znalazł się Pan na pierwszej linii frontu walki z pandemią koronawirusa. Co to dla Pana oznaczało? Nie sypia Pan? Pracuje pod presją czasu przy zerowym marginesie błędów? Jak Pan znosi stres?

– Ze stresem radzę sobie dość dobrze, nie jestem człowiekiem impulsywnym, potrafię zachować stosowny dystans do każdego okoliczności. Natomiast owszem, spadł na mnie olbrzymi ciężar, poczułem tę odpowiedzialność



Krzysztof Saczka w Studio dts

za całą Inspekcją Sanitarną. Pracy jest naprawdę bardzo dużo, bo oprócz standardowej pracy, która jest realizowana, toczy się bardzo wiele spotkań, narad, prac zespołowych, wsparcia przeróżnych instytucji zewnętrznych, wsparcia spółek skarbu państwa, których celem jest usprawnienie realizacji tych zadań, ale też zadań, które w niedalekiej przyszłości się pojawiają, a w których uczestniczy Sanepid. Praca trwa więc praktycznie od świtu do późnej nocy, bo z reguły zaczynam o 7., natomiast kończę około 23–24., a zdarza się, że pracuję i w nocy.

– Ma Pan świadomość, że ze względu na ogromne napięcie jakie towarzyszy pandemii, takie stanowiska jak Pańskie, będą zawsze narażone na presję, krytykę?

– Rozumiem to i wiem, z czym muszę się zmierzyć. Natomiast moje działania mają doprowadzić do tego, żeby było więcej pochwał a mniej pretensji. Na dzień dzisiejszy muszę powiedzieć, że chyba jesteśmy na najlepszej drodze do tego. Pewne rozwiązania, które wdrożyliśmy i które wdrażamy, już doprowadzają do sprawnego funkcjonowania Inspekcji Sanitarnej. Praktycznie na dzień dzisiejszy

zrealizowaliśmy wszystkie zaległości i realizujemy zadania na bieżąco. Wdrażamy nową platformę, którą nazywamy w skrócie SEPIS – System Elektroniczny Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Ma ona przejąć docelowo wszystkie procesy biznesowe funkcjonujące w Inspekcji Sanitarnej. W ramach wdrażania tej platformy została uruchomiona infolinia dedykowana dla obsługi klientów, zostały uruchomione formularze internetowe, przez które klienci mogą zgłosić sami swoje przypadki. Założyliśmy sobie tutaj taki standard, że będziemy chcieli, żeby sprawy wpływające z kanałów elektronicznych były realizowane w ciągu dnia w godz. od 7. do 21. maksymalnie do 3 godzin od chwili zarejestrowania. Osiągnęliśmy ten standard i musimy powiedzieć, że obecnie praktycznie 14 województw już realizuje zadania właśnie w tym cyklu. Założyliśmy wiele rozwiązań automatycznych, gdzie klienci informowani są przez automat o nałożeniu izolacji, kwarantanny, o zdjęciu tej kwarantanny. Doprowadziliśmy do integracji z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, co umożliwiło nam odejście od drukowania decyzji o kwarantannie. Teraz pracodawca czy pracownik

na bazie wpisu w określonych systemach dostaje świadczenie w ZUS.

– Gdybyśmy się przenieśli w czasie o kilka miesięcy do Nowego Sącza i spotkali kilka osób, to usłyszeliśmy niekończące się żale o pomyłkach wynikach testu, wielodniowych oczekiwaniach na te wyniki albo braku informacji o początku, o końcu kwarantanny, czy o tym, że nie można się było do sadeckiego Sanepidu dozwonić. Miał Pan świadomość jak to wyglądało na przykładzie Nowego Sącza? (...)

CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ, CO ODPOWIEDZIAŁ GŁÓWNY INSPEKTOR SANITARNY? KONIECZNIE ZOBACZ PROGRAM W STUDIO DTS24



REKLAMA

OKNA
DRZWI
ROLETY

SALON Nowy Sącz, ul. Siemiradzkiego 9, oknobud.sacz@gmail.com, tel.18 442 19 97, 502 458 992



Od 20 lat w regionie sądeckim działa Szlachetna Paczka. Nie inaczej jest w tym roku, choć na nieco innych zasadach.

- W związku z pandemią mamy wytyczne odnośnie ilości osób w magazynie. Stowarzyszenie Wiosna zaopatrzyło nas w płyny do dezynfekcji, maseczki, rękawiczki jednorazowe. Przed każdym spotkaniem z rodziną wolontariusze musieli przeprowadzić wywiad zdrowotny, upewnić się, że rodzina jest zdrowa i nie ma żadnych objawów chorobowych. Dopiero wtedy mogli się spotkać. Przed wręczeniem paczki również ta procedura będzie obowiązywać. Jeśli okaże się, że rodzina nie może paczki odebrać, bo np. przebywa na kwarantannie, wówczas przesuniemy dostarczenie paczki o kilkanaście dni - tłumaczy Agnieszka Dominik liderka Szlachetnej Paczki na Sądecczyźnie.

Inaczej też wyglądał sam proces rekrutacyjny do Szlachetnej Paczki. Część rodzin nie chciała brać udziału w akcji, obawiając się spotkań. Z działalności z podobnych powodów zrezygnowali też niektórzy wolontariusze.

Impuls do zmiany

To co jednak od lat pozostaje niezmiennie, to idea akcji i jej przebieg.

Kontakt z człowiekiem jest największym marzeniem

- Celem Szlachetnej Paczki nie jest jednokrotne obdarowanie rodziny, ale pomoc tym potrzebującym, którzy mimo słabości walczą o zmianę swojej sytuacji. Także tym, którzy nie poradzą sobie z nią sami, ludziom starszym czy niepełnosprawnym. Zależy nam, żeby paczka była impulsem do zmiany. Ma pozwolić uwierzyć, że wokół są ludzie, którzy widzą nasz problem, którzy nam pomogą. Nie zawsze to jest pomoc materialna, czasem chodzi o impuls w zmianie sposobu myślenia, o pokazanie, że można pójść w innym kierunku, co z problemem zrobić i żyć inaczej - wyjaśnia Agnieszka Dominik.

Samotność - problem numer jeden

W tym roku w rejonie sądeckim akcją zostało objętych 21 rodzin.

- Większość to ludzie starsi i osamotnieni. Widać, że ten problem się rozwija. Te osoby nie mają wielkich potrzeb, najczęściej prosily o żywność, środki czystości, opał. Bardziej zależy im na kontakcie z wolontariuszami. Teraz w czasie pandemii czują się bardzo samotne, odizolowane od świata. Ten kontakt z drugim człowiekiem staje się największym marzeniem - mówi liderka Szlachetnej Paczki na Sądecczyźnie.

Zapewnia przy tym, że kontakt wolontariuszy z podopiecznymi nie będzie krótkotrwałą akcją.

- Zależy nam, żeby była długofalowe wsparcie także w kolejnych miesiącach poprzez pomoc w prostych codziennych czynnościach, jak zrobienie zakupów, rozmowa.

Finał inny niż zwykle

Sam finał Szlachetnej Paczki będzie mieć miejsce w weekend 12 i 13 grudnia. Magazyn mieści się w siedzibie małopolskiej komendy OHP przy ul. Rejtana 18a, tam darczyńcy będą przekazywać swoje podarki dla rodzin. Wszystkie rodziny z okręgu sądeckiego mają już swoich darczyńców, którzy tworzą dla nich paczki.

- Gdyby ktoś zechciał nam jednak jeszcze pomóc, zapraszamy do zbiórki żywności i środków chemicznych, które można przynieść w tych dniach do naszego magazynu. Rozdysponujemy je między najbardziej potrzebujące rodziny. Można też poprzez stronę internetową akcji wesprzeć Szlachetną Paczkę w formie finansowej - wyjaśnia Agnieszka Dominik.

Wręczenie paczek z oczywistych względów w tym roku będzie wyglądać nieco inaczej niż w poprzednich latach.

- Darczyńcy nie mogą jechać z wolontariuszami do obdarowywanej rodziny, żeby zobaczyć jaką radość paczka sprawia. Ze względu na pandemię musimy ograniczyć ilość osób, które będą się z rodziną kontaktować. Wolontariusze odbiorą więc paczkę od darczyńców, zawiozą do rodziny i przekażą relację - wyjaśnia Agnieszka Dominik.

A opowiadać na pewno będą mieli co, bo zawsze Szlachetna Paczka dostarcza obdarowanym mnóstwo radości i wzruszeń.

(JOMB)

Szlachetna Paczka ma pozwolić uwierzyć, że wokół są ludzie, którzy widzą nasz problem, którzy nam pomogą



REKLAMA



Hyundai i20 Nowej Generacji.
Przestronny. Bezpieczny. Nowoczesny. Gotowy na Ciebie.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u autoryzowanych Dealerów Hyundai.



ROZMOWA Z DANIELEM LISAKIEM, szefem Krynickiej Organizacji Turystycznej

Mamy do czynienia z walką z nonsensem

» Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

– Stacje narciarskie, co prawda w podniesionym w reżimie sanitarnym, ale mogą działać. Uwolnienie tej branży szybko wykorzystali właściciele wyciągów w uzdrowisku?

– Praktycznie w momencie, gdy zapadła decyzja o otwarciu stacji narciarskich, uruchomiła się Master-Ski w Tyliczu. W poprzednią sobotę wystartowały Slotwiny Arena...

– Dziś chyba najszynniejsza stacja narciarska w Polsce?

– No tak. Po tym, jak media obiegały zdjęcia z drugiego dnia działania stacji, podniesiono larum. Przyznam jednak, że nie rozumiem fali hejtu, która spadła na właścicieli stacji i całą branżę. Jaka to sensacja? Sto osób w rękawiczkach, z kaskami na głowie, z kominiarkami na twarzach czeka w kolejce do wyciągu. Praktycznie trudno doszukać się centymetra otwartego ciała, przez kominiarki oddychają wydychanym przez siebie powietrzem, więc według mnie nie ma znaczenia czy ocierają się o siebie, czy zachowują odległość pięciu metrów. Transmisja wirusów jest ograniczona między nimi praktycznie do zera. Nie mogą więc wyjść z podziwu, jaka jest demagogia w polskim społeczeństwie. Szczególnie, gdy tę sytuację porównam do tego, co latem działo się nad polskim morzem.

– Tłumy na plażach.

– Kiedy my, w Krynicy dostawaliśmy mandaty od policjantów z Krakowa – robiących „naloty” w uzdrowisku – za brak maseczek na pustym deptaku, nad polskim morzem ludzie tłoczyli się, leżąc rozbrani obok siebie. Nie mówiąc już, że trudno było znaleźć wśród nich kogokolwiek w maseczce. Wtedy media jakoś nie widziały tych dysproporcji. A dziś widzimy grupę opatulonych po uszy narciarzy, w kombinezonach, i słyszymy zarzuty o braku odpowiedzialności. Dla mnie to bezsensowne sterowanie opinią publiczną. I przyznam, nie wiem, czemu to ma służyć. Dla jasności dodam, że nikt z branży turystycznej nie neguje zagrożenia epidemiologicznego. Nie dyskutujemy z tym, bo nie jesteśmy lekarzami. Wszyscy dostosowujemy się do obostrzeń i zakazów. Ale trudno nam zrozumieć falę hejtu.

– Hotele i restauracje nie zostały uwolnione. Właściciele stacji narciarskich w uzdrowisku mają obawy, czy bez nich sobie poradzą.

– Restauracje przy stacjach narciarskich są zamknięte, ale właściciele otwierają punkty gastronomiczne, w których można zamówić na wynos hot-doga czy zapiekankę.

– W tym sezonie food truck na stokach zastąpi restauracje?

– Na przykład. Branża jest tak zdesperowana, że jakiegokolwiek



Daniel Lisak na stoku w Krynicy-Zdroju

obostrzenia nie zostałyby wprowadzone, to kwestia dwóch-trzech dni, aby wymyślić sposób, który będzie dostosowany do nowych wytycznych. Mamy do czynienia z walką z nonsensem całej tej sytuacji.

– Wygląda na to, że sytuacja stacji narciarskich nie rysuje się aż tak źle, jak ją na początku kreślono?

– Odkąd otworzyły się wyciągi w Krynicy, codziennie jeżdżę na nartach i powiem szczerze, że jeszcze takiego obłożenia stacji na początku sezonu narciarskiego nie widziałem. W ogóle, to należy powiedzieć, że początek grudnia to nawet trudno było nazwać sezonem. Branża zwykle o tej porze przygotowywała się dopiero do niego.

– Teraz wszyscy, niepewni jutra, działają tu i teraz?

– Każdy wie, że trzeba szybko reagować. I to widać w działaniu zarówno przedsiębiorców, jak i narciarzy. W poprzednich latach, kiedy rozpoczynał się sezon, w dni powszednie na stokach było stale po kilka osób. Dziś z samego rana jeździło ich kilkudziesięciu. Po pierwsze dlatego, że są dobre warunki, po drugie – nikt nie wie, czy jutro nie zostaną wprowadzone obostrzenia, które zakażą tej aktywności. Każdy chce, jeśli to możliwe, skorzystać od razu. Wcześniej uważaliśmy, że jest nam to dane

na zawsze, więc odwlekaliśmy w czasie wyjazdy, wybierając najbardziej dla nas odpowiedni moment. Teraz chcemy nacieszyć się póki możemy. Ale wracając do pytania – jeśli nic się nie zmieni i stacje narciarskie pozostaną otwarte, to będzie to dla nich naprawdę udany sezon.

– Mimo zamkniętych hoteli dla turystów?

– Obserwujemy spadek zachorowań – przynajmniej tak

pokazują statystyki (pomijam fakt, czy wiąże się to z mniejszą ilością wykonywanych testów czy nie). Wygląda na to, że falę przechorowań mamy już za sobą i mam nadzieję pójdzie za tym uwolnienie branży hotelowej i restauratorskiej. Nasi przedsiębiorcy są gotowi do tego otwarcia w każdym wariantcie reżimu sanitarnego. A jeśli chodzi o dostęp do noclegów obecnie, to obserwuję dwa

zjawiska. Po pierwsze narciarze wykorzystują kampery. Widziałem ostatnio dwa zaparkowane pod stacją Slotwiny Arena – jeden na polskich, drugi na niemieckich rejestracjach. Po drugie nie są zabronione noclegi dla osób podróżujących w sprawach służbowych. Klienci biznesowi, którzy przyjeżdżają do uzdrowiska, korzystają po prostu z bliskości stacji narciarskich.

Jedzenie na wynos

Aneta Poręba-Świgut, właścicielka stacji narciarskiej Cieniawa Ski:

– Narciarze mogą jeździć u nas już od poprzedniej soboty. Nasze trasy są wyposażone w wyciągi, a nie krzeselka, dlatego nie mamy problemu z utrzymaniem dystansu społecznego. Dodatkowo, aby zachować obojętne odstępy między ludźmi w kolejce, do wyciągu są stworzone tunele odgradzające. Naszym gościom na plakatach przypominamy o konieczności zachowywania dystansu i zakrywania nosa i ust. Ceny karnetów nie uległy zmianie. Praktycznie zmiana dotyczy tylko funkcjonowania karczmy. Możemy podawać jedynie dania i napoje na wynos. Na początek pewnie więcej będzie fast foodów, ale jeśli będziemy widzieć, że nasi goście wyrażają większą potrzebę zasmakowania w daniach polskich, które do tej pory serwowaliśmy, z pewnością wyjdziemy im naprzeciw.

Uwolnić hotele, wydłużyć ferie

Bartłomiej Miejski, współwłaściciel Master Ski Tylicz:

– Jako pierwsi w regionie uruchomiliśmy naszą stację narciarską. Czy sezon będzie uratowany, będę mógł powiedzieć pod koniec lutego przyszłego roku. Póki co wystartowaliśmy i jest dobrze. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby zostały uwolnione hotele dla turystów, a ferie rozciągnięte w czasie. Inaczej będziemy nadal przeżywać zmasowane najazdy narciarzy w weekendy. To powoduje, że trudniej zachować reżim sanitarny. Do tej pory nam się co prawda udaje, niemniej dłuższe ferie i otwarte hotele ograniczyłyby ryzyko, że w jednym czasie na narty przyjeżdżają tłumy. Mam nadzieję, że rząd w tej kwestii zmieni zdanie.

(KGG)



Niczego tak się w życiu nie nauczyłam jak czekania

»→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

Kiedy miała pięć lat, może sześć, obejrzała w telewizji musical „Deszczowa piosenka”. Od tego czasu chodziła i rozpowiadała wszystkim w rodzinie, że ona będzie występować i śpiewać na Broadway’u. Nawet nie mając pojęcia, co to jest ten Broadway. Od najmłodszych lat nie rozstawała się z mikrofonem i kiedy tylko była sposobna, wchodziła na scenę. Marzenie o aktorstwie przepełniło jej szkolną aktywność artystyczną – udzielała się zarówno w szkolnym, jak i parafialnym teatrze, chodziła na konkursy recytatorskie. Zawsze jednak jej rolom, które otrzymywała, towarzyszył śpiew. W końcu w liceum dała się namówić na szkolenie swojego wokalu w Szkole Muzycznej II stopnia w Nowym Sączu. Wtedy zajęcia ze śpiewu uznawała za najnudniejsze, jakie może oferować ta placówka. Nie przeczuwała, że to one pozwolą jej spełnić marzenie o występowaniu na profesjonalnej scenie i przyniosą liczne nagrody w tym I miejsce w drugiej edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej.

Rozmowa z SYLWIĄ OLSZYŃSKĄ, śpiewaczką operową

– Nie udało nam się do tej pory spotkać na uroczystej gali podsumowującej ranking GLG. Dwa razy już – wiosną i jesienią – z wiadomych względów, odwoływano imprezę. Nie masz więc jeszcze głównej nagrody w ręku. Powiedz jednak, czym dla Ciebie jest to wyróżnienie?

– To dla mnie, ale jak się okazało i dla całej mojej rodziny i najbliższych mi osób z sądeckiego podwórka, bardzo cenna nagroda. Nawet nie przypuszczałam, jak silny jest lokalny patriotyzm. Wzruszyłam się tym mocniej, kiedy dowiedziałam się, że wraz z kapitułą rankingu moją działalność w 2019 roku docenili również internauci. W głosowaniu publiczności zajęłam bowiem drugie miejsce. Tak bardzo chciałabym się już spotkać ze wszystkimi laureatami GLG. Przyznam, że od wiosny z niecierpliwością czekam na ten moment. Jest na co czekać! A ja niczego w swoim życiu tak nie nauczyłam się jak czekania (śmiech).

– Co masz na myśli?

– W 2011 roku ukończyłam wydział wokalo-aktorski Akademii Muzycznej w Krakowie. Od tego czasu moje życie wypełniały koncerty w różnych krajach Europy. Śpiewałam kameralnie, jak i z wielkim rozmachem przy



W roli Paminy „Czarodziejski Flet”, Opera Narodowa w Warszawie, 2019 r.

towarzyszeniu orkiestry. Występowałam w repertuarze oratoryjnym, jak i współczesnym. Właściwie do czego nadawał się mój głos – a mam to szczęście, że mój głos pasuje do różnych stylów – tam byłam. Wiadomo, człowiek na początku swojej kariery zgadza się niemal na wszystkie propozycje, żeby zaistnieć. Na swoją rozpoznawalność trzeba zapracować. Jeździłam więc też na liczne przesłuchania, brałam udział w 30 konkursach wokalnych, ale jakoś żadne propozycje wystąpienia na scenie nie pojawiały się. Przełomowym dopiero okazał się rok 2016, kiedy na Konkursie Moniuszkowskim zyskałam agentkę. „Wyhaczyła” mnie w gronie uczestników i od tego czasu walczy o moje angaże w teatrze.

– Bez menadżera artysta nie jest w stanie zaistnieć?

– Rzeczywistość wygląda tak, że nie wystarczy przyjść

na przesłuchania, gdzie śpiewaków takich jak ja jest bardzo wielu. Trzeba być w kontakcie z osobami organizującymi te przesłuchania, przypominać się. Artyści nie mają na to czasu ani głowy, a poza tym odpowiedzialni za angaż nie chcą z nimi rozmawiać, wołają z menadżerami. Na Zachodzie ten system jest od dawna bardzo rozwinięty, u nas też posiadanie swojego agenta stało się już nieodzowne. Zwłaszcza, że mnie nigdy nie interesowała praca etatowa w teatrze.

– Dlaczego, przecież chciałaś być aktorką?

– To bardzo ogranicza, zwłaszcza jeśli chce się również koncertować, jeździć na konkursy czy kursy wokalne. O zgody na to musiałabym ciągle pytać dyrektora teatru. Poza tym, ja już mam swoją stałą pracę. Kiedy dziewięć lat temu ukończyłam studia i za bardzo nie wiedziałam, co

ze sobą zrobić, jak potoczy się moja kariera, postanowiłam spróbować swoich sił na studiach doktoranckich na Akademii Muzycznej w Katowicach. Od drugiego roku studiów już tam pracowałam. Na początku byłam zatrudniona na godziny, po trzech latach dostałam etat asystenta, a teraz jestem adiunktem. To więc moja stacjonarna praca.

– Domyślam się, że Twoje życie do marca tego roku było bardzo intensywne. Jak wygląda teraz, kiedy działalność kulturalna została ograniczona?

– Pierwszy lockdown zastał mnie przed debiutem w Polskiej Operze Królewskiej w Warszawie, gdzie miałam zaśpiewać tytułową partię Rodelindy w operze Haendla. Zaplanowany spektakl na 13 marca nie odbył się. To była przykra dla mnie wiadomość, ale tak jak mówiłam, długo musiałam walczyć o swój debiut na scenie operowej, przyzwyczaiłam się, że trzeba dużo pracować i... czekać. Czekać na odpowiedni moment, aż wydarzą się dobre rzeczy. W moim życiu takich w tym roku nie brakuje.

– W maju miałaś wyjść za mąż, czekałaś na ten dzień trzy lata. Planowałaś wielkie wesele na 300 osób. Tymczasem trzeba było wszystko odwołać. Wielu osobom trudno byłoby doszukać się w tym czegoś dobrego.

– Jestem pozytywnym człowiekiem, myślę pozytywnie. Rzeczywiście planowałam z narzeczoną wielkie, orawskie, dwudniowe wesele. Kiedy okazało się, że nie ma na to szansy w tym roku, zareagowaliśmy spontanicznie, organizując mniejsze, w innym miejscu. Nie odbywały się wtedy żadne koncerty, spektakle, więc moje siły mogłam przekierować na przygotowanie się do najważniejszej w swoim życiu roli – żony. Przed samym

ślubem dowiedzieliśmy się, że miejsce, w którym planowaliśmy przyjęcie, znalazło się w czerwonej strefie. Musieliśmy znów ograniczyć liczbę gości – do 50.

– Jak to przyjęłaś?

– Nasze mamy – moja i męża – chyba bardziej to przeżywały. My zareagowaliśmy spokojnie. Otrzymaliśmy ogromne wsparcie od wszystkich osób, które były wcześniej zaproszone na ślub. Czuliśmy się otoczeni przez nich taką miłością, że rozmiar i rozmach wesela w ogóle przestał dla nas być ważny. Ślub dzięki temu był wydarzeniem, które zapamiętamy do końca życia, jako najpiękniejsze, co nas do tej pory spotkało.

– Co dobrego Cię jeszcze spotkało w tym roku?

– Zaśpiewałam partię Sophie w „Wertherze” J. Masseneta w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie, jeszcze z udziałem publiczności. Przyznam, że do dziś zastanawiamy się z zespołem teatru, jak to się stało, że odbyły się wszystkie zaplanowane spektakle. Dosłownie dzień po zakończeniu ostatniego, dowiedzieliśmy się o kolejnym lockdownie. Powiem tak, żyjemy w trudnej rzeczywistości, ale nie załamuje mnie ta sytuacja. Mam więcej energii, żeby realizować swoje pomysły. Zaczęłam mocno pracować, aby znaleźć teraz swoje miejsce w sieci, gdzie przeniosła się kultura. Miałam okazję na przykład stworzyć etiudę filmową, która jest dostępna na platformie Polish Opera Now na YT. Udało mi się też nagrać „Koncert pieśni Karola Szymanowskiego” w ramach programu „Kultura w sieci”. O innych moich przedsięwzięciach na razie nie chcę mówić, żeby nie zapeszyć. Na pewno pochwalę się nimi, gdy tylko je sfinalizuję.

Oglądaj nowy program Studia DTS „Genialni Lokalni Globalni”, w którym prezentujemy wybitnych sądeczan działających na polu kultury w kraju i na świecie, i rozślawiających tym nasz region. Odcinki GLG dostępne są na stronie dts24.pl w zakładce Studio DTS i kanale YouTube Studio DTS.





Szalona góralka zakochana w muzyce

» Rozmawia Natalia Sekuła



Natalia Szczypuła w programie

FOT. THE VOICE OF POLAND

Sądeczanka NATALIA SZCZYPUŁA od lat związana jest ze sceną, a z muzyką – odkąd się urodziła. Kiedy pojawiła się w programie telewizyjnym The Voice of Poland została nazwana fenomenem i iskrą wyznaczającą poziom. Wokalistka, kompozytorka jazzowa Urszula Dudziak okrzyknęła ją zjawiskiem, a artystka Edyta Górniak – diamentem z głosem światowej klasy. Dotarła do półfinału programu i zyskała miliony słuchaczy. – Kiedy nie śpiewasz, dajesz radość, kiedy śpiewasz, błogosławisz głosem – podsumował Baron z zespołu Afromental. Poznajcie szaloną góralkę zakochaną w muzyce.

– Kiedy w szóstej klasie szkoły podstawowej zdobyłaś na Konkursie Młodych Talentów nagrodę grand prix, czyli wielką, zieloną, pluszową żabę, poczułaś, że śpiewanie, to jest właśnie to, co chcesz robić przez resztę życia. Plan na życie niezmienny?

– (śmiech) Tak, wiedziałam to już, odkąd urządziłyśmy z siostrami koncerty dla rodziców. Jak byłyśmy małe, ruszałyśmy ustami do ulubionych piosenek, a za mikrofon służyła nam szczotka albo dezodorant mamy. Muzyka zawsze była obecna w naszym domu, dlatego tak bardzo ją kochamy. Nie wyobrażam sobie robić nic innego.

– Jak wygląda codzienność Natalii Szczypuły – szalonej góralki bez pamięci zakochanej w muzyce?

– Muzyka, muzyka i jeszcze raz muzyka. Teraz rzeczywistość wygląda niestety troszeczkę inaczej, ale gdy można było grać koncerty, to wychodziłam z mieszkania rano i wracałam do niego wieczorem – rano próba, w międzyczasie uzupełniałam zapas kawy latte na mleku sojowym, bez której nie funkcjonuję, później lekcje wokalne z moimi uczniami, a wieczorem koncert. Po powrocie do domu często siadałam jeszcze do pianina, żeby napisać nową piosenkę. Najlepiej funkcjonuję wieczorem, więc wtedy przychodzą mi do głowy najlepsze pomysły, w ogóle jakiegokolwiek pomysły. Niezależnie od tego, o której wstanę, mój umysł budzi się dopiero około południa. Wolne dni poświęcałam na ćwiczenie i rozśpiewki, wieczorem sięgając po ulubioną książkę.

– Od wielu lat koncertujesz, współpracujesz z cenionymi kompozytorami, uzczyłaś również swojego głosu do ścieżki dźwiękowej spektaklu „Siostra i cień”, teraz znów zaskoczyłaś swoich wierznych fanów i dałaś się poznać szerszej publiczności w The Voice of Poland. Długo zwlekałaś z decyzją o udziale w programie telewizyjnym. Kto Cię namówił?

– Tak, zwlekałam z tą decyzją bardzo długo. Nigdy wcześniej nie startowałam do żadnego programu, unikałam też konkursów, dlatego że uważam, iż trudno porównywać muzykę, sztukę. Muzyka ma wyrażać piękne, szczerze emocje

płynące z wnętrza, których nie da się określić jako lepsze czy gorsze. Mają być po prostu prawdziwe! Stąd moje zwlekanie z podjęciem decyzji. Ale moi przyjaciele zachęcili mnie do wzięcia udziału w programie, ponieważ jest to piękna przygoda, niesamowite przeżycie, pozwala poznać wielu wspaniałych ludzi, otwiera serce i głowę.

– Jaka panowała atmosfera? Było czułe rywalizację pomiędzy uczestnikami, szczególnie na etapie ćwierćfinału, czy półfinału? Jak wspominasz współpracę z trenerami?

– Atmosfera w programie była fantastyczna! Nie było wśród nas rywalizacji, każdy cieszył się z sukcesów współtowarzyszy. To było cudowne! A produkcja i cała Voice'owa drużyna troszczyła się o nas tak wspaniale, że czuliśmy się jak w domu. Ja bardzo mocno trzymałam i trzymam kciuki za Adasia Kalinowskiego, który jest nie tylko genialnym wokalistą, ale i wspaniałym człowiekiem. Ogromnie się cieszyłam, że przeszedł do finału! Bardzo się wszyscy zaprzyjaźniliśmy.

– Trenerzy – Tomson i Baron – to tak ciepło, wspaniali, pozytywni

ludzie! Nie da się tego opisać. Pokochałam ich od razu. Mnóstwo się od nich nauczyłam, zawsze jak się spotykaliśmy, to nie mogłam się przestać uśmiechać – dają tyle pozytywnej energii i dobra. Jestem szczęściarą, że mogłam trafić do ich drużyny. Spełnienie marzeń.

– Co czułaś, kiedy do finału wszedł Adam Kalinowski i Twoja przygoda z programem się zakończyła?

– Jak wspominałam – byłam przeszczęśliwa! Adaś jest fantastycznym człowiekiem i genialnym wokalistą! Uwielbiam go. Śmialiśmy się, że jesteśmy jak brat i siostra. Często rozśpiewywaliśmy się razem. Trzymam za niego mocno kciuki, naprawdę zasługuje na wygraną. Go Adaś!

– W programie mierzyłaś się z wieloma utworami, który występ szczególnie zapamiętasz?

– Program to była wspaniała przygoda, ale też niesamowita nauka! Czasem trafiałam na utwory, których wcześniej nie znałam, które wychodzą poza gatunki, w których na co dzień się poruszam (soul, jazz, funk). Chyba

najmocniej zapisał mi się w sercu występ podczas przesłuchań w ciemno – kiedy po raz pierwszy stanęłam na voice'owej scenie, po raz pierwszy chwyciłam ten mikrofon i wydałam z siebie pierwsze dźwięki. Kiedy odwrócili się cztery fotele, nie mogłam uwierzyć w to, co się dzieje. Naprawdę. Chyba powiedziałam wtedy, że to jakiś kosmos!

– Co chcesz przekazać słuchaczom poprzez swój utwór „Z Tobą”, który zaśpiewałaś w półfinale programu?

– Utwór „Z Tobą” to jest dokładnie to, co mi w duszy gra. Kiedy spotkaliśmy się z producentami Dominikiem Buczkowskim i Patrykiem Kumórem, żeby stworzyć singiel, oni dokładnie odczytali i zrozumieli, jaką muzykę kocham najbardziej i jakie grają we mnie emocje. Są najlepsi! Jestem im przeogromnie wdzięczna! Mam nadzieję, że niedługo spotkamy się znowu i powstaną kolejne utwory. Z tego pierwszego spotkania zrodził się właśnie utwór „Z Tobą” – piosenka opowiadająca o szczęśliwej miłości, o tym, czego nie da się nawet opisać słowami,

co jest gdzieś między wierszami, niedopowiedziane. O dwojgu ludzi, którzy mówią do siebie muzyką i miłością.

– Podkreślasz, że to, gdzie jesteś, wdzięczasz swojemu tacie, który jest muzykiem, wokalistą i gitarzystą. To on dostrzegł Twój potencjał, kiedy byłaś dzieckiem?

– Mój tata jest gitarzystą i wokalistą, uczy grać na gitarze, jest też certyfikowanym trenerem wokalną techniką CVT. Tata zawsze zachęcał mnie i moje siostry – Esterę i Zuzię, żebyśmy śpiewały. Zapisal nas do szkoły muzycznej, ja skończyłam pierwszy stopień w klasie fletu poprzecznego. Ukształtował nas muzycznie, na szczęście zawsze puszczał dobrą muzykę. Dzięki niemu tak kocham gospel! Zachęcał nas też do pisania swoich utworów. Dzięki niemu jestem tu, gdzie jestem. Mój tata jest moim bohaterem.

– Swoją edukację muzyczną rozpoczęłaś w Nowym Sączu, ale później kształciłaś się w Wielkiej Brytanii...

– Studiowałam na uczelni London Centre of Contemporary Music na kierunku wokalistyka. Doświadczenie bardzo otwierające głowę i rozwijające! Zajęcia prowadzone troszkę inaczej niż w Polsce, bardzo ciekawe. Na przykład komponowaliśmy swoje utwory, a potem szkoła zapraszała profesjonalnych muzyków, którzy je wykonywali. Musieliśmy wytłumaczyć, jaka jest nasza wizja i jak należy zagrać dany utwór. Niesamowicie rozwijające i przydatne zajęcia, przygotowujące do pracy z zespołem.

– Na wiosnę planujesz wydać płytę. Czego słuchacze mogą się spodziewać?

– Pierwsze single, które znajdują się na płycie, można już odnaleźć na YouTube, Spotify, czy innych serwisach streamingowych. Są to: „Toniesz”, „Brakuje”, „Won't Let You (my, my, my)”, „Brand New” i „Gotta Want You”. Piosenki można też usłyszeć na antenie Radia RAM, Radia Wrocław, Wrocław Kultura, Radia Luz, Radia eM 107,6 Fm oraz Radiowej Trójki. Ostatni singiel, „Brand New”, znalazł się na czele listy „Polska Alternatywa” (plusmusic.pl), a wcześniejszy, „Toniesz” zagościł na liście „Znane i lubiane” (spotify). Klimat utworów jest dość różnorodny, więc mam nadzieję, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Sama piszę teksty i muzykę, tworzę główną melodię. Pomysł przynoszę na próbę, a moi koledzy z zespołu pięknie go później aranżują. I tak powstaje piosenka.

– Teraz mieszkasz we Wrocławiu, jednak wracasz czasami do swoich korzeni – na Sądeczycę?

– Jak tylko mam czas pomiędzy koncertami, to oczywiście! Mieszkają tu moi rodzice i cała rodzinka, więc odwiedzam ich tak często, jak tylko mogę. Chciałabym zrobić coś muzycznie w Nowym Sączu, mam wielką nadzieję, że będzie okazja.



Rozmowa z HALI-
NĄ CZERWIŃSKĄ,
psychologiem, pe-
dagogiem, trene-
rem Szkoły dla
Rodziców i Wy-
chowawców i prezesem Fundacji
Ostoja w Nowym Sączu

- W obliczu zdalnego nauczania rodziny znalazły się w kryzysie? W swoim gabinecie, domyślam się, codziennie słyszy Pani, do jakich napięć dochodzi w domach z powodu tej niecodziennej sytuacji?

- Rodzice szukają wsparcia, podpowiedzi, wskazówek, nie tylko jak pomóc dzieciom w zdalnym nauczaniu, ale przede wszystkim, jak pomóc sobie, by właściwie reagować, kiedy dochodzi do napięć. A tych faktycznie nie brakuje. Rodzice mówią mi wprost, że żyją w kryzysie. I nie mają tu na myśli kryzysu związanego z pandemią czy ekonomicznego, ale mówią o kryzysie wewnętrznym. W obliczu trudnych doświadczeń, z jakimi przyszło im się teraz zmierzyć, oraz towarzyszących temu emocji, zwyczajnie nie radzą sobie z nimi. W tym kryzysie walą się trzy mosty. Pierwszy to most poznawczy - nie mogę nic zaplanować, bo każdy kolejny dzień może przynieść kolejną zmianę. Drugi - emocjonalny, który nazwałabym kryzysem „krwotoku emocjonalnego”. Trzeci dotyczy kryzysu ról społecznych.

- Krwotok emocjonalny? To brzmi groźnie. Jest sposób na to, by go zatamować?

- Pierwsze, co się robi w przypadku krwotoku, to szuka się jego źródła. W przypadku krwotoku emocjonalnego należy więc nazwać to, co się wydarzyło. Innymi słowy, odszukać co tak naprawdę jest powodem tego, że na przykład kipi w nas złość. Rodzic może być w sytuacji kryzysu, bo stracił pracę albo obniżono mu pensję i swoje trudne emocje, ten krwotok emocjonalny sączy w rodzinie, przelewa na dzieci. A czy dzieci są źródłem tych emocji? Albo współmałżonek? Inny przykład, związany z tematem naszej rozmowy. Rodzic krzyczy na dziecko, gdy źle odpowiedziało podczas lekcji on-line. Przecież dziecko przeżyło właśnie jakąś porażkę, źle odpowiedziało. Tymczasem zamiast wsparcia, zostaje „dobite” przez krzyczącego rodzica. Dorośli powinni się w takiej sytuacji raczej zreflektować, czy aby ich złość nie jest wynikiem ich własnej ambicji. Czy to nie ich porażka ich zabolala i swoje frustracje wyładowali niestety na dziecko.

- Wielu rodziców w dobie zdalnego nauczania przejęło nieswoje role, stało się albo uczniami, odrabiając za dzieci lekcje, albo nauczycielami, bo uważają, że system jest nieudolny, a oni nie mogą pozwolić przecież, żeby ich dziecko miało zaległości. Czy powinni wchodzić w te role?

- Ktoś, kto jest świadomym rodzicem, dobrym rodzicem, wie, że to wielki błąd. Dużo w tym elementu presji, ambicji. Ale czy to jest pomoc dziecku? Dużo w tym też lęku.



- Jest sposób na jego pozbycie się?

- Ten temat stał się wiodący podczas ostatniego spotkania w Ostoji wśród grupy wsparcia absolwentów Szkoły dla Rodziców i Wychowawców. Rodzice sami wówczas wypracowali ciekawy wykaz wskazówek, jak mądrze wspierać dziecko w zdalnym nauczaniu. Ten wykaz szedł w stronę wymagań skierowanych zarówno do nich, jako rodziców, jak i nauczycieli, i dzieci.

- Jakie wskazówki mieli sami dla siebie?

- Pierwsza dotyczyła właśnie nieuczestniczenia w lekcjach on-line przy swoim dziecku. Nie mówię tu o maluszku, który dopiero zaczyna przygodę ze szkołą i wiadomo, nawet technicznie trzeba mu bardziej pomóc. W przypadku starszych dzieci ważne jest, aby nie siedzieć przy nich, nie upominać, a już na pewno nie podpowiadać im. To bowiem blokuje dziecko. Uczeń nie odpowiada wówczas tak, jakby to zrobił naprawdę, ale tak jak chce to usłyszeć rodzic. Rolą rodzica natomiast jest zadbać o kondycję psychofizyczną dziecka.

- Co się za tym kryje?

- Podczas spotkania rodzice zwrócili uwagę, że dla ich dzieci ważna jest relacja z rówieśnikami. Dziś uczniowie fizycznie są od siebie odizolowani. To też rodzi w nich trudne emocje. Rodzice więc powinni pomóc skontaktować dzieci ze sobą. Może zaprosić do domu koleżkę czy kolegę, bo wiadomo, że na większą grupę nie możemy sobie teraz pozwolić. To z relacji koleżeńskich dzieci czerpią największą motywację i chęć do życia. Drugim sposobem na to, aby zadbać o kondycję psychofizyczną dziecka, jest rozbudzenie w nim nowych pasji bądź podtrzymywanie dotychczasowych. Znam rodzica, który niedawno kupił wykrywacz

metalny i zachęcił syna do wspólnych poszukiwań. Obaj mocno się „wkręcili”. Dzięki temu nie tylko mają codzienną dawkę ruchu, ale ich więź znacznie się wzmocniła. Druga kwestia, na którą zwracali rodzice uwagę, punktując, czego powinni wymagać sami od siebie, to odczytać się wywierania nacisku i presji na dziecku oraz nadmiernej jego kontroli. Jak to mówią, jeśli chcesz, aby dziecko zaczęło cię okłamywać, kontroluj je jeszcze mocniej. Kontrolowanie pozbawia dzieci samodzielności i odpowiedzialności. Warto natomiast towarzyszyć dziecku w pokonywaniu różnych trudności i być dla niego wsparciem.

- Co w sytuacji, gdy w domu dzieci mają powiedzmy średnie, żeby nie powiedzieć żadne warunki do zdalnego nauczania? Wychowują się na małej przestrzeni, z kilorgiem rodzeństwa. W takich sytuacjach o napięcia nietrudno.

- To rzeczywiście trudne, ale nie niemożliwe przy dobrej organizacji rodziny. Rodzic może na przykład zadbać o komfort starszego rodzeństwa, mówiąc: „Macie pewność, że w trakcie waszych lekcji zajmę się maluchami,

Jeśli chcesz, aby dziecko zaczęło cię okłamywać, kontroluj je jeszcze mocniej

»→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

najpierw weryfikuje swoje postępowanie i swoje uczucia. To Korczakowska zasada. Jeśli rodzicowi trudno zaufać, to powinien sobie uświadomić swoje emocje z tym związane. Również to, jakie ma myśli na temat swojego dziecka. Jeśli cały czas myśli, że jego dziecko jest leniem, to ciągle będzie wyszukiwał rzeczy, na potwierdzenie tego. Na przykład zamiast zwrócić uwagę na to, że wykonał pewne obowiązki domowe, powie: „Ale łóżko jest niepościelone”. Podobnie z zaufaniem. Dziecko nie zalogowało się na lekcje, bo miało problemy techniczne. Tymczasem zamiast zrozumienia ze strony rodzica, usłyszy: „Zrobiłeś to specjalnie, by uniknąć sprawdzianu”. Ten przykład odnosi się też do nauczycieli. Jeśli nauczyciel tak powie, wzbudzi tylko frustrację w dziecku i zepsuje relację z uczniem.

- Relacja uczeń - nauczyciel przez ostatnie lata mocno została osłabiona. Zdalne nauczanie wydaje się ten kryzys relacji jeszcze bardziej pogłębia?

- Dlatego zarówno rodzice, jak nauczyciele powinni zadbać o relacje. Niezbędne są w tym wypad-

nie zdają sobie sprawy, co to robi z psychiką nauczycieli. Dla mnie to czysty mobbing. Na szczęście - i to jest budujące - mam więcej przykładów na to, że rodzice zdają sobie sprawę, jak ważne jest budowanie pozytywnych relacji na linii uczeń - nauczyciel, ale też nauczyciel - rodzic i w tej kryzysowej sytuacji nawzajem się wspierają. Wspólnie na wywiadówkach on-line wypracowują metody działania. Mówią o swoich oczekiwaniach.

- Jakie więc zdrowe oczekiwania mają rodzice względem nauczycieli w czasie zdalnego nauczania?

- Oprę się na tym, co mówili rodzice na grupie wsparcia. Podkreślali potrzebę wprowadzenia do formy wykładowej, jaką najczęściej przybierają lekcje on-line, zasadę pogłębienia. Polega ona na zachęcaniu uczniów do badania omawianych zagadnień wszystkimi zmysłami.

- Na przykład?

- Kiedy ktoś uczy historii, może zadać uczniom wykonanie szopki. Dzieci przy okazji takiego ćwiczenia poznają kontekst historyczno-kulturowy szopek, a konstruując ją, uczą się kreatywności, rozwijają sprawność ruchową. Do tego przecież dochodzą też elementy logicznego myślenia, matematyki, bo żeby wszystko zmieścić na planszy, trzeba obliczyć wielkość figurek itp. Można też wprowadzić motyw kołęd towarzyszący szopkom i mamy dodatkowo lekcję muzyki.

- Czy taki sposób nauczania łatwiej wprowadzić, wykorzystując lekcje on-line?

- Myślę, że tak. To sposób na oderwanie dziecka od komputera, przed którym i tak za długo musi teraz siedzieć. Trzeba bowiem wiedzieć, że w wieku 7-12 lat ciekawość poznawcza dziecka jest największa. Im bardziej ją rozbudzimy właśnie takim sposobem nauczania, tym bardziej to zapoczątkuje w jego dorosłym życiu.

Od kryzysu do stabilności

Fundacja Ostoja 15 grudnia, o godz. 18., organizuje bezpłatnie webinarium na temat: „Jak utrzymać równowagę emocjonalną - od kryzysu do stabilności”. Aby wziąć w nim udział, należy zapisać się telefonicznie pod numerem 733 737 578.

Patrzą na dziecko przy odpowiedzi, jakby ono było delegatem całej rodziny. A ono przecież reprezentuje siebie, a właściwie jakiś wycinek wiedzy, która za jakiś czas i tak okaże się nie tak istotna

żeby wam nie przeszkadzały”. I to jest skuteczna pomoc. Ci natomiast, którzy siedzą na lekcjach on-line, to raczej osoby, które nie mają więcej dzieci. Patrzą więc na dziecko przy odpowiedzi, jakby ono było delegatem całej rodziny. A ono przecież reprezentuje siebie, a właściwie jakiś wycinek wiedzy, która za jakiś czas i tak okaże się nie tak istotna.

- Może rodzice nie mają zaufania do swojego dziecka i wolą go przypilnować?

- W takiej sytuacji rodzic powinien podjąć pracę nad sobą.

- To znaczy?

- Uświadomić sobie, w jakim jest miejscu. Dobry wychowawca



Wieś bliska, pociągająca, prawdziwa

»→ Bartosz Szarek

Niespełna sześć lat po rozłące z Sądecczyną i premierze nagrodzonej Grand Prix na Trento Film Festival „Góry”, Władysław Ślesicki powrócił do Zaczerzyka (przysiółka Piwnicznej-Zdroju), by nakręcić tam swój ostatni, jak miało się okazać, dokument – „Chyłe pola”.

surowy opis jednego dnia z życia rodziny chłopskiej żyjącej na Pojezierzu Augustowskim w „Rodzinie człowieka” (1966). W poczet najważniejszych dokonań dokumentalnych Ślesickiego nie sposób nie wliczyć jeszcze dwóch pozycji – zrealizowanych na Sądecczyźnie, a konkretnie na obszarach przysiółka Zaczerzyk nieopodal Piwnicznej-Zdroju – „Góry” (1964) i „Chyłych pól” (1970).

krowa. Trwało to całą noc. Mój mąż przy tym asystował. Niestety cielak urodził się martwy. Dla tych ludzi było to potworne przeżycie. Jednak filmu nie udało się nakręcić – wspomina po latach Barbara Ślesicka.

Pierwotnie film miał nosić tytuł „Wesele Staszki”. Sceny ślubu i wesela Jana Gardenia i Stanisławy Maślanko przecinają te ukazujące mieszkańców górskiej wioski przy codziennych pracach. Obserwacje weselnych obrządków, radości skromnego biesiadowania, przeplatają się z poruszającymi obrazami trudu życia, w którego prozę wkomponowano na wskroś poetyckie monologi mieszkańców Zaczerzyka. Ich tłem jest piękno górskiej przyrody, jak zawsze wyraźnie wyeksponowane u Ślesickiego. Na szczególne uznanie zasługują jednak podkreślone w dokumencie kontrasty – radość weselników, piękno górskiego krajobrazu i orka codziennych zmagani, jakie czekają wszystkich będących częścią tytułowych „chyłych” (przechylnych, krzywych, wygiętych) pól. To samo w sobie stanowi o sile wymowy filmu, a w zderzeniu z sugestywnym finałem, owija całość w kolejne warstwy znaczeniowe.

W końcowych scenach geodeci wytyczają nową drogę. Jak stwierdził Tadeusz Sobolewski: – Ona wyprowadzi mieszkańców wsi, niezmienną o średniowiecza, ku światu, ku łatwiejszemu życiu, ale my już wiemy, że w tym nowym świecie rozpada się dawny porządek wspólnoty, zaniknie archaiczna wiejska kultura.

Szkola Ślesickiego

Proponując film o Zaczerzyku, Ślesicki odbiega od tradycyjnej wówczas w WFD formy



Ślesicki pokazuje poruszające obrazy trudu życia

dziennikarskiej publicystyki, tworząc impresyjną opowieść – prostą i zgrzebną, utrzymaną w stylu ludowego naiwnego realizmu.

W „Chyłych polach” znacznie ma nie tyle opowieść, ile sama siła jej oddziaływania. Słów pada mało, jeszcze mniej komentuje się zza kadru. Wszystko co najistotniejsze zamykają w sobie bezsłowne ujęcia czy dopracowane w najmniejszym szczególe krótkie wypowiedzi filmowe, mające u Ślesickiego częstokroć większą siłę oddziaływania niż niejedna przegadana pełnometrażowa produkcja.

Niestety to, co pozostawił po sobie, nie zrodziło czegoś, co można byłoby określić mianem „szkoły Ślesickiego”. Nie ma reżyserów, którzy konsekwentnie i twórczo nawiązywaliby do jego stylistyki, a wyjątki w postaci takich filmów, jak

„Cisza” (1997) Małgorzaty Szumowskiej czy „Pomału” (2008) Tomasza Wolskiego, tylko potwierdzają regułę.

Bliska, pociągająca, prawdziwa

Ślesicki miał szczęście debiutować w 1956 roku – przełomowym dla polskiego dokumentu okresie, kiedy po krytycznej ocenie dotychczasowej funkcji propagandowo-informacyjnej gatunku, uznano jego artystyczną suwerenność. W tym temacie „Chyłe pola” znaczą fizyczny koniec Ślesickiego-dokumentalisty i symboliczne zwieńczenie dokonań polskiej szkoły dokumentu lat 60. w ogóle. Nowe pokolenie twórców, rozzarowane sytuacją społeczno-polityczną w PRL, skupi się na ukazaniu polskiej rzeczywistości z zupełnie innej perspektywy, a Ślesicki odpływał w kierunku fabuły.

Omawiana produkcja dokumentalna bez wątpliwości należy do najlepszych dzieł tego reżysera. Łącząc w sobie pierwiastki poetyckiej impresji i studium socjologicznego, stanowi swego rodzaju domknięcie całej dotychczasowej drogi twórczej artysty, w której te dwa sposoby opowiadania nieustannie się ze sobą krzyżowały. Krzepiące i zwyczajnie ludzkie wrażenie, choć całościowo zastanawiające w kontekście rodowodu Ślesickiego i światów jego dokumentalistyki, pozostawia budząca uznanie dogłębna znajomość obranej tematyki, wydawałoby się nieprzystające do wielkomięskiego pochodzenia mistrza. A jednak, podskórnie musiała być mu ona – jakoś – zwyczajnie bliska, pociągająca, prawdziwa.

FOT. DOKUMENT CYFROWO



Kadr z filmu „Chyłe pola”

Władysław Ślesicki. Nadprzebiegiły reżyser filmów dokumentalnych i jeden z czołowych twórców polskiego dokumentu lat 50. i 60. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, laureat nagrody indywidualnej II stopnia Ministra Kultury i Sztuki, jak również Nagrody Stowarzyszenia Filmowców Polskich za wybitne osiągnięcia artystyczne. 9 grudnia przypadła 12. rocznica śmierci mistrza, który pozostawił po sobie wiele znamienitych metraży. Aż trzy z nich – „Portret małego miasta” (1961), „Góra” (1964) i „Chyłe pola” (1970), nakręcono na Sądecczyźnie. I choć w ramach tzw. „nieuchronnej konieczności” zdobywania doświadczeń fabularnych jako dokumentalista, zabłysnął bodaj najpełniej, reżyserując blockbuster na miarę czasów, czyli „W pustyni i w puszczy” (1973) – żywiołem Ślesickiego pozostało cinéma vérité.

Historia smaganego przez ludzkie okrucieństwo psa w dokumencie „Wśród ludzi” (1960), poetyckie „au-revoir” z okresem dzieciństwa w „Płyną trawy” (1962), „Zanim opadną liście” (1964) i melancholijne obrazy wędrowni cygańskiego taboru czy

Od premiery drugiego z tytułów mija w tym roku równe pięćdziesiąt lat, tytułu podwójnie ważnego w kontekście dokumentalnej drogi mistrza, gdyż ostatniego, stanowiącego swoiste „limes” trwającej nieco ponad trzy dekady twórczości, prawie równo podzielonej między dokumentalistykę a fabułę.

Pożegnania i powroty

Niespełna sześć lat po rozłące z Sądecczyną i premierze nagrodzonej Grand Prix na Trento Film Festival „Góry”, Władysław Ślesicki powraca do Zaczerzyka, by nakręcić tam swój ostatni, jak miało się okazać, dokument – „Chyłe pola”. Geneza powstania scenariusza i w konsekwencji samego filmu wiąże się z pewnym niezrealizowanym projektem, którego ślad odnajdziemy w krótkiej, ale pełnej napięcia scenie narodzin cielaka w podgórskiej obórze.

– Zaczerzyk był mu bliski, a przede wszystkim ludzie, którzy żyli tam szalenie biednie. Dobrze oddaje to scenariusz do niezrealizowanej produkcji dokumentalnej pt. „Krowa”, który powstał z inspiracji autentycznymi wydarzeniami. Otóż miała się ocieślić



Pierwotnie film miał nosić tytuł „Wesele Staszki”

ts dobry tygodnik
sąddecki

GRATULUJEMY!

Nasz kiosk
z gazetami
czynny jest
całą dobę
we wszystkie
dni tygodnia.

Z bezpłatną
dostawą
w dowolne
miejsce na świecie.

Sięgniecie po DTS
jeszcze nigdy
nie było
tak łatwe – dts24.pl

1 KRAKÓW
jest znowu stolicą.
Czytelnictwa DTS w Polsce.

2 WARSZAWA
jest zaraz za nim
w ilości przeczytanych wydań naszej gazety.

3 NOWY SĄCZ
jest również na podium miast,
gdzie najchętniej czyta się DTS.

4. Katowice,
5. Łódź,
6. Wrocław,
7. Gdańsk,
8. Poznań,
9. Zakopane,
10. Rzeszów,
11. Grybów,
12. Zabrze,
13. Bydgoszcz,
14. Limanowa,
15. Lublin,
16. Krynica,
17. Gorlice,
18. Gliwice,
19. Bielsko-Biała,
20. Tarnów...
30. Kielce,
31. Londyn...
55. Zakliczyn,
56. Gorzów...
58. Manchester...
203. Essen,
204. Praga,
205. Edynburg...
216. Władystawowo,
217. Dortmund...
2188. Ankara...
2193. St. Petersburg...
2205. Las Vegas.



Nowych Sączów jest na świecie kilkadziesiąt



Jerzy Widel
Z kapelusza

Czy sądeccy patrioci pod koniec 2020 r. uzmysławiają sobie, że na świecie nie jest tylko jeden Nowy Sącz położony, a jakże, w widłach Dunajca i Kamienicy w województwie małopolskim? Zapewne nie! Otóż Nowych Sączów jest na świecie kilkadziesiąt i noszą nazwy Sanz od nazwy dynastii żydowskich Halberstamów, którzy za siedzibę w XIX wieku obrali sobie małe galicyjskie miasteczko Nowy Sącz.

To właśnie również do dzisiaj słynie na świecie Bobowa dzięki Sączowi (Sanzowi). A wszystkiemu winien cadyk Chaim Halberstam (1797/99-1876), który w 1830 r. przybył do Sącza i założył swoją dynastię religijnych Żydów. Bo chasyd po hebrajsku znaczy bogobojny,

pobożny. Stąd zwykle w kwietniu w rocznicę śmierci cadyka Halberstama 19 kwietnia każdego roku do jego grobu w Nowym Sączu pielgrzymują ze świata setki jego wyznawców. Wśród nich był ostatni sądecki chasyd Jakub Müller, zmarły równo 10 lat temu w Szwecji. Ale jego bracia religijni zapakowali trumnę z Jakubem do samolotu i pochowali w Netanii w Izraelu w Kyriat Sanz, czyli w mieście Sączu.

Jakub Müller zmarł w wieku 90 lat i świetnie pamiętał przedwojenne czasy swoich chasydzkich ziomeków, których przed wrześniem 1939 r. w Nowym Sączu było średnio licząc ponad 30 tysięcy. O pobożnym Jakubie i jego działalności po wojnie, którą szczęśliwie przeżył, napisano kilka książek i setki artykułów prasowych, o filmach nie wspominając. Zatem będzie w tym felietonie więcej o samych sądeckich chasydach, którzy byli głównymi ofiarami hitlerowskich najeźdźców.

Warto wiedzieć, że tuż przed II wojną w Nowym Sączu było 25 domów modlitwy

sztybli, nie licząc dużej nowej synagogi. Wspominał Müller, że sztybel to był jego drugi dom, gdzie spędzali czas. Było to miejsce zebrań popołudniowych i świątecznych, gdzie mogli się modlić i uczestniczyć we wszystkich formach życia religijnego. Były to z reguły prywatne instytucje w mieszkaniach, w suterrenach w dzielnicy żydowskiej koło zamku. Życie toczyło się wokół cadyka, a po śmierci Chaima Halberstama dynastię podtrzymywali jego synowie, wnukowie, prawnukowie. W większości rozjechali się po świecie. Tak więc Sanz (Nowy Sącz) z dynastii Chaima Halberstama założył jego prawnuk Jehuda w Netanii, nowojorskim Brooklinie, Bnei Braku w Izraelu. Dynastia w tych miejscach liczy blisko 4 tysiące rodzin. Grupa po śmierci Jehudy Halberstama w 1992 r. podzieliła się między jego dwóch synów. Jedną grupą nowosądecka w Netanii liczy 2500 rodzin. Drugą około 1300 rodzin m.in. w Nowym Jorku. Tak więc Sanz jest i w USA, Izraelu, Antwerpii, Budapeszcie.

W samym Izraelu jest 14 Nowych Sączów.

Podobnie jest z bobowskimi chasydami pochodzącymi jakżeby inaczej od sądeckiego Chaima Halberstama. Jedną grupą jego wnuka Bobow mieszka na Brooklinie, w Izraelu i Londynie i liczy 4,5 tysiąca rodzin. Druga grupa cadyka Bencjona Halberstama ma około 3 tysiące rodzin, żyje w Nowym Jorku, Izraelu, Londynie. Jest jeszcze Bobov-45 z cadykiem Dawidem Ungerem, licząca 1500 rodzin w tych samych krajach i miastach. Aleć przecież oni wszyscy pochodzą od Chaima Halberstama z Nowego Sącza (Sanza). W większości też wiedzą, gdzie to święte ich miejsce jest na mapie świata. I chwała Jahwe! W Nowym Sączu nie ma od wojny dzielnicy żydowskiej. Od 10 lat nie ma pobożnego ostatniego Żyda.

PS.

Korzystałem z informacji zwartych w Atlasie Historycznym „Chasydyzm” Marcina Wodzińskiego i Waldemara Spalleka (opracowanie kartograficzne).

NA STAREJ FOTOGRAFII



Narodowe Archiwum Cyfrowe

1928 r. Aleksandra Piłsudska w towarzystwie córek i generała Waclawa Przeździeckiego na przejażdżce saniami w Krynicy-Zdroju.

dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE

Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,

ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082-209X.

www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl,

tel. 18 544 64 41,

redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,

w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Jerzy Cebula,

Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak,

Dariusz Grzyb

Iwona Kamieńska,

Agnieszka Małeczka,

Kinga Nikiel-Bielak,

Natalia Nikiel,

Krystyna Pasek,

Ireneusz Pawlik,

Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl,

tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl

Aneta Buczek,

a.buczek@dts24.pl,

tel. 570 689 311

Beata Ziemia,

b.ziemia@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,

tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa

Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

CZYTASZ SŁUCHASZ OGLĄDASZ

jedna gazeta, wiele możliwości

ts dobry tygodnik
sądecki

CZYTAJ,
SŁUCHAJ, OGLĄDAJ

